

Durczewski, Jaromir

Glosy do listów Edyty Stein do Romana Ingardena : uwagi i wnioski z materiału edytorskiego

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia 1 (306), 183-199

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAROMIR DURCZEWSKI

Głosy do listów Edyty Stein do Romana Ingardena* (Uwagi i wnioski z materiału edytorskiego)

Listy Edyty Stein do Romana Ingardena, których oryginały znajdują się w ręku spadkobierców Profesora, zostały wydane w jęz. niemieckim i jęz. polskim¹. Wydawnictwo Herdera w 1991 roku wydało wersję niemiecką, jako XIV tom *Dzieł* Edyty Stein, natomiast wersja polska ukazała się dopiero w 1994 w wyniku redakcyjnych przygotowań kilku wydawnictw².

* Publikowany artykuł jest przepracowanym na nowo oraz uzupełnionym tekstem, przewidzianym przez autora w 1987 r., jako tekst wprowadzający do „Listów Edyty Stein do Romana Ingardena”, zgodnie z konspektem przyszłego dzieła z dnia 3.02.1987. Wydawca polskiej wersji „Listów...” przyjął proponowaną przez autora koncepcję całości, zmieniając jedynie kolejność tekstów, bez porozumienia usunął jednak dwa teksty: „Głosy do listów Edyty Stein do Romana Ingardena „(edytorskie omówienie tekstu listów) oraz „W drodze ku pełni prawdy” (rys biograficzny Edyty Stein) i odstąpił od druku oryginalnej wersji językowej.

¹ E. Stein, *Briefe an Roman Ingarden 1917–1938; Einleitung von Hanna-Barbara Gerl, Anmerkungen von Maria Amata Neyher O.C.D. Herder, Freiburg-Basel-Wien, [w:] Edith Steins Werke, Band XIV, 1991. Spór o prawdę istnienia. Listy Edith Stein do Romana Ingardena, Wydawnictwo „M” — Warszawski Oddział Towarzystwa im. Edith Stein, Kraków–Warszawa 1994.*

² Tekst oryginału listów (niemiecko-języczny) z tłumaczeniem listów nr 1–64 autorstwa p. Małgorzaty Klentak-Zabłockiej oraz moje teksty edytorskiego opracowania całości listów (omówienie zbioru, rys biograficzny Autorki, przypisy i bibliografia), tekst wspomnień o prof. R. Ingardenie przygotowany przez prof. R. S. Ingardena, tekst tłumaczenia artykułu prof. R. Ingardena, *Edith Stein on her activity as assistant of Edmund Husserl*, a także zestaw dokumentacji fotograficznej, głównie ze zbiorów prof. R. S. Ingardena, reprodukowany przez Dział Reprografii Biblioteki Głównej UMK, przekazany został Wydawnictwu „Pelikan” w Warszawie, które podjęło się wydania całości. Uzgodniono, że tłumaczenie listów nr 65–162 przejmie p. Andrzej Wajs. Tekst artykułu prof. R. Ingardena, *O badaniach filozoficznych Edith Stein* miał być przedrukiem ze: *Znak* 1971, nr 202, s. 389–409. W marcu 1990 r. Wydawnictwo „Pelikan” zrezygnowało z tej pozycji i przekazało Instytutowi Wydawniczemu PAX, który miał ją wydać w 1991 r., czego jednak nie

Prace edytorskie nad tekstem listów rozpoczęły się równocześnie i to już w 1986 roku, zarówno w Toruniu jak i w Kolonii³. Ambicją opracowania toruńskiego było wydanie listów w języku oryginału, a więc niemieckim, wraz z jego tłumaczeniem. Zamiar słuszny, z przyczyn niezależnych od środowiska toruńskiego nie został zrealizowany, wydanie polskojęzyczne — tłumaczenie, w pewnej mierze odchodzi od pierwotnych założeń edytorskich.

Z dziejów zbioru

Zbiór listów Edyty Stein do Romana Ingardena jest zbiorem listów prywatnych, liczącym 162 jednostki, na które składają się listy w ich potocznym rozumieniu (105) oraz karty pocztowe (57). Korespondencja obejmuje bardzo długi okres — od 5 stycznia 1917 roku do 6 maja 1938⁴, zatem od momentu, kiedy Edyta Stein po swoim doktoracie rozpoczęła pracę jako asystentka Edmunda Husserla, aż do chwili, gdy na terenie Holandii, w karmelu w Echt zmuszona była szukać schronienia przed konsekwencjami antysemickiej polityki Trzeciej Rzeszy. Natomiast dla adresata — Romana Ingardena korespondencja datuje się w momencie finalizowania jego doktoratu u Husserla we Fryburgu i trwa przez okres rozwijającej się już działalności dydaktyczno-naukowej w Polsce.

Profesor R. Ingarden, prowadząc bardzo szeroką korespondencję, z wielką starannością dbał o zachowanie jej chronologicznego porządku. Każdy korespondujący miał swoją odrębną teczkę, a Profesor własnoręcznie sygnował kolejność wpływającego listu. Dotyczyło to również listów Edyty Stein. W toku jednak krytycznych badań okazało się, że konieczna jest korekta w chronologii Profesora. Rozbieżności w numeracji porządkowej listów spowodowane były przede wszystkim przez cenzurę, która korespondencję przetrzymywała, chociaż możliwe, że i z innych racji droga listu od nadawcy do adresata niezmiernie się wydłużała. W tej sytuacji list docierał do adresata „wcześniej” niż poprzedni i dlatego otrzymywał wcześniejszą liczbę porządkową. Znajdujemy jednak i listy, które autorka zapomniała datować, względnie uczyniła to błędnie. Tutaj jedynie karty pocztowe, dzięki zachowanemu datownikowi, pozwalały na przypisanie właściwej kolejności. W przypadku listu, który z reguły pozbawiony był koperty, czasem pomagała treść i podane w nim fakty możliwe do

dokonał. Na pismo monitujące i stawiające nowe propozycje wydawnicze, z dnia 18.11.1991 odpowiedzi nie było. *Listy...* ukazały się dopiero w 1994 r. — zob. przyp. 1.

³ Nota Wydawcy polskiego wydania *Listów...* autorstwa dr Andrzeja Polkowskiego byłego dyrektora i redaktora naczelnego wydawnictw „Pelikana” oraz „PAX” nie wyjaśnia losów materiałów edytorskich przekazanych z Torunia w latach 1991 — 1994. Poza tym szereg informacji jest niepełnych a nawet niezgodnych z faktycznym stanem rzeczy — por. przyp. 2.

⁴ Zob. *Spór o prawdę istnienia. Listy*, przyp. 2, s. 313 — 322.

zestawienia z innymi, znanymi skądinąd. W trudniejszych sytuacjach konieczna była bardziej złożona interpolacja, pozwalająca na ustalenie przynajmniej przybliżonej daty. Wydaje się, że dzięki takiemu postępowaniu udało się poprawnie ustalić właściwą chronologię listów.

Z treści listów wynika jednak, że niektóre w ogóle nie dotarły do adresata, przede wszystkim w okresie wojennym. Mimo to ten właśnie zbiór listów jest największy pośród zachowanych, autorstwa Edyty Stein, a skierowanych do jednego adresata.

Listy tego zbioru, w zasadzie, zachowały się w dobrym stanie, jedynie kilka ma nieco uszkodzone krawędzie boczne, co jednak nie spowodowało jeszcze ich nieczytelności⁵. Wydaje się, że całość tekstu listów została odczytana poprawnie bez jakiegokolwiek zniekształcenia. Wiele jednak listów, ze względu na niską jakość papieru, wymaga odpowiedniej konserwacji i właściwego, dalszego ich przechowywania. Pisane są głównie atramentem, tylko w kilku wypadkach posłużyła się ich autorka ołówkiem. Pismo, w zasadzie czytelne, wyrobione.

Częstotliwość korespondencji była różna, raz nasilała się, innym razem malała. Najbardziej intensywna była w 1918 roku — aż 38 listów, w 1917 — 25; w następnych latach było ich mniej: w 1919 — 3; 1920 — 6; 1921 — 8; 1922 — 2; w 1923 — tylko 1; w 1924 — wzrosła do 4; w 1925 — 9; w 1926 — spada do 6; natomiast w 1927 nagły skok — aż 17 listów, ale właśnie w tym roku Roman Ingarden udał się do Niemiec w związku z prowadzonymi badaniami; w 1928, po powrocie Profesora do kraju znowu tylko 4 listy; w 1929 liczba wzrasta do 8; a w 1930 — nawet do 16; w 1931 — znowu tylko 5; w 1933 — 3; w 1934 — tylko 1; w latach 1935 i 1936 w ogóle brak korespondencji; dopiero w 1937 i 1938 po jednym liście. To falowanie natężenia korespondencji jest zjawiskiem naturalnym, to konkretne sytuacje życiowe stwarzają potrzebę kontaktu. Edyta Stein sama tłumaczy się, że w okresach nasilania korespondencji, którą prowadziła szeroko, zmuszona była stosować pewną selekcję odpowiedzi, która jednak nie była odzwierciedleniem wygasania przyjaźni, jedynie wywołana brakiem czasu⁶. W latach trzydziestych doszła jeszcze trudna dla niej sytuacja społeczno-polityczna w Trzeciej Rzeszy, która tę częstotliwość korespondencji radykalnie ograniczyła.

Zaznaczyć należy, że Profesor Ingarden cenił ten zbiór listów, chronił go przed ewentualnym zniszczeniem czy utratą, szczególnie w trudnych latach okupacji. Wydaje się, że czynił to ze względu na osobę autorki, z którą łączyły go więzy szczerzej i serdeczniej przyjaźni⁷, ale również świadomość ich wartości

⁵ Prace konserwatorskie listów wykonał Dział Konserwatorski Biblioteki Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

⁶ Zob. Listy: 12.5.1918.; 27.4.1921; 1.8.1922; 24.10.1926; 13.5.1928; 28.4.1930; 29.4.1932 i inne. N.B. cytując listy podaję nie ich numerację, ale daty, aby móc korzystać zarówno z wersji oryginalnej oraz z tłumaczenia polskiego.

intelektualnej. Cenił bowiem wielką bezpośredniość i szczerłość wypowiedzi, otwartość oraz bezkompromisowość dyskusji, rzetelność, a często i ostrość krytyki, czy wreszcie słuszność i obiektywność oceny — co możliwe jest jedynie w przyjacielskiej wymianie myśli, w której liczy się prawda i tylko prawda, zgodnie zresztą ze starożytną zasadą „*rodu filozofów*” *amicus Plato, magis amica veritas*. Docenił wartość listów także ze względu na ich bogactwo informacji natury biograficznej co do Edyty Stein, Edmunda Husserla oraz wielu fenomenologów z kręgu getyńskiego czy fryburskiego, a także wielu innych znaczących postaci ze świata nauki. Uważał, że właśnie z tych racji listy winny być opracowane i publikowane⁸. Sam zresztą nosił się z zamiarem ich pełnego opracowania, liczne jednak zajęcia dydaktyczne, intensywna praca naukowa, a także trudna sytuacja zewnętrzna nie pozwoliły na realizację tego planu. Zdobył się jednak — i to przede wszystkim ze względu na Edytę Stein, stając w obronie jej dobrego imienia — na krótki, ale jakże rzeczowy i wnikliwy artykuł, publikowany w latach sześćdziesiątych w fenomenologicznym czasopiśmie Uniwersytetu Pensylwańskiego, jak również szeroką wypowiedź na temat życia i naukowej działalności na forum publicznym w Krakowie⁹.

Listy Edyty Stein do Romana Ingardena byłyby dla współczesnego czytelnika bardziej zrozumiałe i jasne, gdyby zachował się także zbiór listów — odpowiedzi Ingardena do niej. Edyta Stein miała je z pewnością przebywając jeszcze w klasztorze karmelitanek w Kolonii, należałoby również przypuszczać, że uchodząc do Holandii, zabrała je ze sobą. Możliwe jest jednak również, że część jej rękopisów i korespondencji — między nimi także i listy Ingardena — nie dotarły do Echt i uległy zniszczeniu, może nawet zamierzonemu, w obawie przed penetracją gestapo na miejscu w Kolonii. Tej możliwości dzisiaj wykluczyć się nie da. Pewne jest również, że część rzeczy osobistych Edyty Stein, na skutek działań wojennych, uległa zniszczeniu w Echt — jeśli między nimi znajdowały się listy Ingardena, to bardzo prawdopodobne, że właśnie wtedy zaginęły i to bezpowrotnie.

W końcu znajdujemy także przyzwolenie na publikowanie tych listów ze strony samej Edyty Stein. Píše wyraźnie, jeszcze w samych początkach ich długiej korespondencji: „...o ile przyszłoby Panu kiedyś do głowy opublikować moje listy, przypuszczalnie uznano by je za sfalszowane. A więc, proszę się mieć

⁷ R. Ingarden, *Edith Stein o swojej działalności jako asystentka Edmunda Husserla*, [w:] *Spór o prawdę istnienia*, s. 277; tenże, o badaniach filozoficznych Edith Stein, [w:] *Spór o prawdę istnienia*, s. 286.

⁸ Tenże, *O badaniach filozoficznych*, op. cit., s. 287.

⁹ Tenże, *Edith Stein on her activity as an assistant of Edmund Husserl*, *Philosophy and Phenomenological Research. A Quarterly Journal*, 1962 (2 December), s. 155–175; tenże, *O badaniach filozoficznych Edith Stein* (12.10.1891–9.8.1942), *Znak* 1971, nr 202, s. 389–409; obie prace drukowane również [w:] *Spór o prawdę istnienia*.

na baczności, żeby tego przypadkiem nie zrobić”¹⁰. Brak w tej wypowiedzi zasadniczego sprzeciwu co do ewentualnej publikacji listów, jest jedynie żartobliwe ostrzeżenie przed niewłaściwą reakcją części czytelników. Wspaniała intuicja, wybiegająca w daleką przyszłość, przecież i dla samej Edyty Stein zupełnie nieznanaj. Rzeczywiście, często tak się dzieje, że badając jakąś znaną postać, ktoś z perspektywy czasu ma już swój wypracowany, subiektywny obraz przedmiotu swego dociekania i chciałby, aby również dokumenty źródłowe, ten jego wymaginowany, idealny twór potwierdziły. Konkretna jednak prawda życia zaskakuje i ukazuje obraz w każdym calu realny, może surowy i ostry, ale jedynie prawdziwy. Właśnie z tej racji, ten listowy szkic nabiera tak wielkiej wartości, gdyż pozwala uchwycić bezpośrednio prawdziwe oblicze człowieka — autora i czytelnika, nadawcy i odbiorcy — i to bez zamierzonego retuszu, najrozmaitszego rodzaju cenzurowych okrojów, podejmowanych często z premedytacją, dzięki czemu zdobywamy tą drogą najwierniejszy obraz, który swoją bezpośredniością i szczerością służy tylko prawdzie, staje się fundamentalnym dokumentem biograficznym, spełniającym bez reszty wszystkie wymogi naukowego źródła¹¹.

Refleksja z zakresu epistolografii

List stanowi szczególnego rodzaju formę utrwalenia ludzkiej myśli, jest zapisem wypowiedzi jego autora skierowanym do adresata. Można go również uznać za środek wzajemnego porozumiewania się dwóch osób, pozostających ze sobą w określonej relacji¹². Zatem jest to także jeden ze sposobów nawiązania kontaktu międzyludzkiego, który spowodowany został zwykłą koniecznością życiową. Powiedzieć można także, iż list jest mową, w której autor — osoba rozumna — formuje i przekazuje swoje myśli w ściśle określonym celu, w konkretnym przedziale czasu, do adresata, który znajduje się poza miejscem jego pobytu, chociaż sama odległość, jaka ich dzieli, nie odgrywa większej roli¹³. List przy tym jest nie tylko wyrazem więzów łączących autora z adresatem, lecz także środkiem szczególnego wywierania wzajemnych wpływów, a także przyczyną wywołującą zmiany w sytuacjach życiowych jednego i drugiego. Zrozumiałe, że to wszystko uwarunkowane jest jeszcze konwencjami środowiskowymi, układami społecznymi. Należy jeszcze zwrócić uwagę na swego rodzaju duchowy wpływ adresata na sam akt twórczy autora i to zarówno w odniesieniu do treści jak też i formy listu¹⁴.

¹⁰ List z dnia 5.07.1918.

¹¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 317–319.

¹² Tamże, s. 2.

¹³ Tamże, s. 21.

¹⁴ Tamże, s. 38, 73.

Epistolografia, ze względu na treść i formę, wyróżnia: list rzeczywisty i literacki, urzędowy i prywatny¹⁵. Zatem oficjalny — otwarty dla wszystkich oraz prywatny — czyli szczególny, zamknięty, bo przeznaczony jedynie dla konkretnej osoby, adresata. List może nabrać także bardzo specyficznych cech rozmowy towarzyskiej, przyjacielskiej, intymnej pogawędki, a nawet uczuciowego wyznania, może również stanowić nieograniczoną w treści wymianę poglądów. Zrozumiałe, że list przeznaczony dla szerokiego ogółu cechować winna staranniejsza forma zewnętrzna, język, układ, styl. W liście natomiast prywatnym, w którym autor odnosi się do bliskiego mu człowieka, nie musi do tych spraw przywiązywać aż tak wielkiej wagi.

W odniesieniu do wszystkich form listu prywatnego, należy zwrócić jeszcze uwagę na rzecz niezmiernie ważną, że jest on szczególnym dokumentem biograficznym, zarówno odnośnie do autora listu jak też i jego adresata. Wydaje się, że właśnie w tym tkwi istotna jego wartość¹⁶. Sam ciężar gatunkowy wartości listu, jako dokumentu źródłowego, zależy oczywiście od wartości osobistych i autora, i adresata, od walorów ich osobowości, miejsca, jakie zajmują w społeczności, samej treści wypowiedzi, spraw, które oni poruszają, czy wyjaśniają, relacji do faktów często jeszcze skądinąd znanych¹⁷.

Prywatny, przyjacielski list nie jest oczywiście obowiązkiem — a jeśli, to jednak w zupełnie innym sensie niż to powszechnie się rozumie. Płyńie raczej z potrzeby serca, stanowi swego rodzaju środek zastępczy, chociaż nie wystarczający, dla zaspokojenia uczuć przyjaźni, utrzymania więzi z oddalonym czasem i przestrzenią przyjacielem. Istotnym motywem przyjacielskiego listu jest ów starożytny POTHOS (gr. ποθος) — tęsknota, miłość, potrzeba serca, przyjaźń w najszerszym tego słowa znaczeniu.

List czy zbiór listów jednej strony, jest w zasadzie znakiem, śladem, wręcz dowodem istnienia listu czy listów-odpowiedzi, wtedy też dopiero można mówić o korespondencji, która umożliwia właściwe i pełne zrozumienie tej na odległość prowadzonej rozmowy¹⁸. Zbiór listów tylko jednej strony, stawia zawsze czytelnika w sytuacji trudnej — nie wszystko bowiem jest dla niego w pełni zrozumiałe. Treść listu staje się swego rodzaju zagadką do rozwiązania, zatem szczególną lekturą wymagającą właściwego podejścia i przygotowania. W interesie więc czytelnika leży zdobycie przynajmniej minimum informacji odnośnie do osób korespondujących, środowiska, w którym one żyły i działały, zagadnień, którymi się interesowały czy ludzi, z którymi znajdowali się w jakimś kontakcie. Należy również wziąć pod uwagę cały kontekst historyczny i sytuacyjny, który ułatwia poprawne zrozumienie całości wypowiedzi¹⁹. Zdawać sobie trzeba także

¹⁵ Tamże, s. 14–16.

¹⁶ Tamże, s. 91.

¹⁷ Tamże, s. 3–8.

¹⁸ Tamże, s. 302–305.

¹⁹ Tamże, s. 243, 292.

sprawę z tego, że wypowiedź autora listu cechuje zawsze pewna doza subiektywizmu i dlatego należy ją brać w świetle kryterium prawdziwości. Odznacza się ona także uczuciowością, którą musi się przypisać autorowi i to zarówno w odniesieniu do samego adresata, jak też i poruszanego w liście tematu-problemu.

Analizując treść listu prywatnego, wkracza się w jakimś stopniu w prywatną tajemnicę, w sprawy, które bezpośrednio dotyczą tylko autora i adresata, z tej racji przygodnego czytelnika obowiązuje szczególny takt oraz zachowanie etycznych zasad w korzystaniu z tak szczególnej lektury — informacji. Przy najlepszych bowiem chęciach, właściwym i wnikliwym studium poprzedzającym tego rodzaju lekturę, nigdy nie ma się pewności, że właśnie ta próba odczytania sensu wypowiedzi autora, przyjęta interpretacja jego tekstu jest pod każdym względem poprawna. Z odczytaniem przecież tekstu autora listu ma często trudności sam adresat, a dysponuje z pewnością wystarczającym zasobem wiadomości, pozwalającym na właściwe jego odczytanie. Przy tym należy wziąć pod uwagę fakt, że sam autor jest indywidualnością o niepowtarzalnej psychice i jak każdy człowiek podlega całemu szeregowi determinant, zrównu wewnętrznych jak i zewnętrznych — to zaś również stanowi poważną przeszkodę dla czytelnika, który z zewnątrz wkracza w krąg relacji autor — adresat, i z tej zasadniczej przyczyny nie da się wychwycić wszystkich subtelności, które dopiero pozwalają na właściwe i pełne odczytanie treści oraz poprawne zrozumienie podanej informacji.

Prywatny list — i to jest najważniejsze — jest szczególnym zbiorem informacji, który stanowią wypowiedzi szczerze, bezpośrednio, pozbawione stylizacji oraz konwencji, przy tym pełne, sięgające najintymniejszych spraw życia, ujawniające myśli, sądy, działanie i reakcje autora. Tego rodzaju listy są bezsprzecznie jedynym dokumentem bezpośrednim prawdy wziętej na „gorąco” z życia i to właśnie należy przede wszystkim docenić, to bowiem decyduje w pierwszym rzędzie o najwyższej wartości informacyjnej takiego dokumentu.

Przeglądając z uwagą listy

Zbiór listów, który jest przedmiotem wnikliwych analiz, stanowi zasadniczy zestaw informacji biograficznych dotyczących przede wszystkim Edyty Stein — ich autorki oraz Romana Ingardena — ich adresata.

Dzięki tym listom ukazuje się pełniej osobowość Edyty Stein i to na kanwie konkretnych faktów jej życia. Przez to bardziej zrozumiały staje się cały proces jej duchowego rozwoju. Ujęta zostaje dość szczegółowa analiza podejmowanych przez nią decyzji, jakże życiowo istotnych, a w wielu przypadkach bezgranicznie trudnych. Ujawniona zostaje jej droga życia: asystentki Husserla, naukowca,

wychowawczynie, nauczycielki, działaczki społecznej i zakonnicy, a wszystko w aspekcie naukowego, filozoficznego czy teologicznego odkrywania prawdy o bycie, o życiu, aż po zagłębienie się w tajemnicę aktu wiary.

Znaczenie istotne mają osobiste wynurzenia autorki listów, dotyczące jej własnej drogi życiowej jak również spraw rodzinnych. Wyraźnie rysuje się tutaj ścisły związek miłującej matki z kochającą córką, cała prawda i tragedia wielkiej miłości i głębokiej, niezachwianej wiary, to wszystko w aspekcie świadomego wyboru życiowej drogi i konieczności odejścia od starych rodzinnych tradycji, istotnym zaś motywem tego — zdecydowane szukanie prawdy²⁰. Ujawnione są także istotne problemy jej życiowych powikłań, które mimo trudności stara się zawsze rozwiązywać w sposób wysoce moralny, mając na względzie przede wszystkim dobro — dobro drugiego człowieka. Właśnie na tle tych zmagania wychodzi na jaw prawdziwa wielkość i pełnia człowieczeństwa Edyty Stein.

Nie wszystko łatwe jest do pojęcia, są bowiem sprawy człowiecze, które, aby zrozumieć, trzeba samemu przeżyć — choćby sprawę przejścia na katolicyzm czy wstąpienia na drogę życia zakonnego²¹. Wydaje się jednak, że mimo pewnych trudności da się wyczytać tę istotną prawdę w całokształcie wypowiedzi zawartych w ogóle w listach i to nie tylko do Romana Ingardena, a także na wielu kartach jej wspomnień²².

Dzięki tym listom staje się również bliższa osobowość adresata — Romana Ingardena. Retrospektywne refleksje dotyczące życia studenckiego, które już minęło, a dalej — trud pracy naukowej, borykanie się z szeregiem przeciwności, owa droga „za chlebem”, szukanie właściwego miejsca dla siebie i dla najbliższych. Z miejsca na miejsce: Kraków, Końskie, Lublin, Warszawa, Toruń i wreszcie Lwów. Problemy pracy naukowej, szczerą wymianą myśli sięgająca w głąbię zasadniczych spraw, aż po światopoglądową dyskusję²³. Ta przyjacielska wymiana zdań czasami nabiera ostrości, uderza swoją bezwzględnością, może jest nawet zaskakująca, przynajmniej momentami. Dzięki temu jednak możliwe jest obiektywne uchwycenie istoty rzeczy całego problemu.

Wnikliwa lektura listów ukazuje nam Edytę Stein jako swoistego rodzaju zwornik w szerokim kręgu przyjaźni wielu ludzi. Prawdopodobnie nawet sama nie zdawała sobie z tego sprawy, że w jakiś niezwykle subtelny sposób potrafiła ze sobą kontaktować przyjaciół-fenomenologów²⁴. Słowo, często mimo woli

²⁰ Listy z dnia 15.10.1921 i 22.05.1927.

²¹ Listy z dnia 10.10.1918 i 15.10.1921.

²² Zob. *Selbstbildnis in Briefen — Erster Teil 1916 — 1934*, Druhen und Freiburg — Basel — Wien 1976, [w:] *Edith Steins Werke (ESW)*, Bd. VIII; *Selbstbildnis in Briefen — Zweiter Teil 1934 — 1942*, Druhen und Freiburg — Basel — Wien 1977, [w:] ESW, Bd. IX; *Edith Stein Briefe an Roman Ingarden 1917 — 1938*. Herder, Freiburg — Basel — Wien 1991, [w:] ESW Bd. XIV; *Aus dem Leben einer jüdischen Familie — Leben Edith Steins: Kindheit und Jugend. Von ständige Ausgabe*, Druhen und Freiburg — Basel — Wien 1985, [w:] ESW Bd. VII.

²³ Listy z dnia 18.11.1927 i 20.11.1927.

²⁴ Listy z dnia 30.08.1920 i 27.04.1921.

wtrącone, stawało się niezmiernie cenną informacją właśnie dla tych, którzy jej rzeczywiście oczekiwali. Ten szeroki krąg fenomenologów z Getyngi i Fryburga jest w listach mocno wyakcentowany: Adolf Reinach, Hans Lipps, Fritz Kaufmann, Aleksander Koyré, Jean Hering, Teodor i Hedwig (z d. Martius) Conradowie, Max Scheler oraz Martin Heidegger²⁵. Szczególne miejsce zajmuje oczywiście sam Mistrz — Edmund Husserl²⁶. W zbiorze tych listów bardzo silnie naświetlona została, i to pod wielu względami, jego postać jako człowieka, naukowca, filozofa-fenomenologa, przełożonego; właśnie te niezmiernie trudne problemy wynikające z powiązań profesora i asystentki²⁷.

Sprawy naukowe zajmują w listach miejsce znaczące, to przecież problemy ich zawodowej pracy — działalności istotnej w ich życiu, to są najrozmaitsze zakamarki filozoficznych poszukiwań, badań, a dalej sukcesy i niepowodzenia. To są wzajemne wypowiedzi pierwszych czytelników i pierwszych krytyków, począwszy od dysertacji doktorskich po prace habilitacyjne²⁸. Ze zrozumiałych względów, w tym zbiorze, częściej i szerzej omawiane są prace adresata. Z tej właśnie racji, wszelkie badania naukowe dotyczące ich filozoficznej twórczości nie mogą ominąć tego źródła. Wiele wypowiedzi wiąże się również z redagowaniem „Rocznika” Husserla, w którym młodzi fenomenolodzy stawiali swoje pierwsze kroki²⁹. Często dociera się także do szeregu pewnych, zakulisowych problemów, tej filozoficznej, naukowej działalności — możliwe, że dzięki temu da się rozwiązać szereg zagadnień, które dotąd stanowiły zagadkę.

Z biografii Edyty Stein wiemy, że miała bardzo szerokie zainteresowania historyczne, przecież właśnie historię studiowała. Tkwiła również mocno w życiu społecznym, a poniekąd, przynajmniej w pewnym okresie, także i w życiu politycznym. Sympatyzowała z konkretnymi ugrupowaniami politycznymi, była bardzo aktywna. Mówią o tym szczególnie listy z lat 1917–1919 — są ciekawym uzupełnieniem do materiałów z jej wspomnień³⁰. Zaznaczona jest silnie jej działalność społeczna. Szczególnie w ruchu kobiecym sięga czasów studenckich, a rozwinęła się przede wszystkim w trakcie jej działalności pedagogicznej o bardzo już wyraźnym akcencie katolickim³¹.

²⁵ Zob. *Spór o prawdę istnienia*. Listy, s. 331–336 (Indeks osobowy).

²⁶ Zob. tamże, s. 331–336 (Indeks osobowy).

²⁷ Zob. tamże, s. 331–336 (Indeks osobowy) — Listy z dnia 3.02.1917; 9.02.1917 i 20.02.1917.

²⁸ Zob. Listy z dnia 20.02.1917; 27.12.1918; 16.09.1919; 11.11.1919; 15.03.1920; 14.06.1931; 29.11.1931.

²⁹ *Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung*. Czasopismo naukowe fenomenologów, którego redaktorem naczelnym przez długie lata był Edmund Husserl, a w którym prace swoje publikowali sam Husserl i wszyscy jego uczniowie m.in. Edyta Stein oraz Roman Ingarden.

³⁰ Zob. Listy z dnia 16.01.1917 i 28.01.1917, a dalej: 1.02.1917; 3.02.1917; 31.05.1917 czy 16.09.1917 oraz 30.11.1918.

³¹ Zob. Listy z dnia 30.11.1918; 13.05.1928; 11.07.1929; 28.04.1930; 26.07.1930; 14.06.1931; 29.11.1931.

Przyjaźni się z Polakiem, a więc sprawy polsko-niemieckie wybijają się na czoło. Ta problematyka nie jest łatwa ze względu na trudność właściwego, pełnego oraz obiektywnego osądu. Edyta Stein zawsze, bardzo mocno, podkreślała swoją przynależność do państwa pruskiego, przy równoczesnym, wyraźnym wyakcentowaniu żydowskiego pochodzenia³². Czuła się zawsze obywatelką niemiecką, toteż w sprawach spornych staje po stronie pruskiej racji stanu. W argumentacji opiera się na opinii współczesnych sobie historyków niemieckich, czasem sięga tylko do informacji i argumentacji prasowej, nie działa zatem zgodnie z zasadą sprawiedliwego sądu *audiatur et altera pars*³³. Przyznać jednak należy, że w wyniku dyskusji z przeciwnymi tezami przyjaciela-Polaka stara się dotrzeć do prawdy. Z natury jest pacyfistką, nienawidzi wojny, bezmyślnego rozlewu krwi, rozwiązywania siłą międzynarodowych spraw spornych. Grawituje zawsze w kierunku politycznej obiektywności.

Bardzo trzeźwo ocenia polityczną sytuację Europy w okresie I wojny światowej. Krytyczna analiza ententy jest bardzo realna i nad wyraz słuszna, a już sąd o przemianach społeczno-politycznych w Rosji nie tylko słuszny, ale swoją intuicyjnością wybiegający daleko w przyszłość³⁴.

Nie można pominąć również, niezmiernie przykrego, a zarazem bardzo delikatnego, tematu narodowościowego — chodzi o stosunek narodu polskiego i niemieckiego do narodu żydowskiego. Incydent lwowski staje się podstawą do stawienia przyjacielowi bardzo mocnego zarzutu — dlaczego i po co, jak to jest możliwe? Fakt jest bezsporny, trudny do wytłumaczenia z polskiego punktu widzenia. Edyta Stein opiera się tylko na informacji prasowej i na jej naświetleniu. Nie znamy w tej sprawie odpowiedzi Ingardena, jego argumentacji — obrony czy wyjaśnienia. Sprawa ta już w następnych listach nie wraca. Edyta Stein знаła jednak pracę Wilhelma Feldmana, możliwe że tam znalazła odpowiedź na całą zawiłą problematykę polsko-żydowską³⁵.

Świadoma jest również narastania antagonizmu niemiecko-żydowskiego. Ten fakt wprost ją przerażał, nie potrafiła go sobie wyjaśnić, choć cała sprawa była jej znana od dzieciństwa. Wzrastający coraz bardziej terror hitlerowskiej, antysemitycznej ideologii Trzeciej Rzeszy uświadamia jej tragiczną przyszłość narodu żydowskiego w państwie niemieckim. Zdaje sobie sprawę ze swojej bezsilności, chociaż podejmuje próby, ma nadzieję — może, gdyby jej głosu usłuchano, udałoby się chociaż w jakiejś części odmienić nieprzychylny los³⁶. Ze

³² Listy z dnia 9.02.1917; 20.02.1917 porówn. wypowiedź Romana Ingardena w jego artykule, *O badaniach filozoficznych Edith Stein*, s. 289, szczególnie zaś List z dnia: 30.11.1918.

³³ Zob. Listy z dnia 5.11.1918; 30.11.1918, ale także 31.05.1917.

³⁴ Zob. Listy z dnia 16.01.1917; 28.01.1917; 1.02.1917; 9.02.1917.

³⁵ W. Feldman, *Dzieje Polskiej Myśli Politycznej 1864—1914*, t. 1, 1913.

³⁶ Jan H. Nota SJ, *Edith Stein und der Entwurf für eine Enzyklika gegen Rassismus und Antisemitismus*, [w:] W. Herbstrith (Hg), *Edith Stein — eine grosse Glaubenszeugin. Leben Neue Dokumente — Philosophie*, Annweiler 1986, s. 109—125, zob. także *Teresia Renata de Spiritu Sancto, Edith Stein*, Nürnberg 1952, s. 116 i n.

zrozumiałych względów ta problematyka znika z tematyki listów. Znajdujemy jedynie pewne wzmianki i to pomiędzy wierszami. Nie może zrozumieć tej raptownej zmiany w nastawieniu, przynajmniej pewnej części, narodu niemieckiego do żydowskiego. Docenia jednak ogromnie odwagę tych, którzy mimo terroru i niebezpieczeństwa osobistego potrafili zachować cechy prawdziwego człowieczeństwa, wynikającego, jeśli już nie z prostej, ludzkiej miłości, to przynajmniej ze sprawiedliwości.

Literatura słowiańska — polska i rosyjska — cieszy się u niej dużym zainteresowaniem³⁷. Napotyamy na szereg wypowiedzi dowodzących jej wnikliwości w trakcie analizy czytanego tekstu, jak również słuszności ocen. Wdaje się w dyskusję z adresatem, który przecież sam zajął się szczególnie badaniem dzieła literackiego w ogóle.

Ogólne omawianie zbioru listów nie pozwala na głębsze roztrząsanie, analizowanie czy omawianie, poszczególnych zagadnień, tematów, zawartych w treści listów. Można jedynie zwrócić uwagę na pewne sprawy — reszty dokonać musi uważny czytelnik listów. Zrozumiałe jest także, że wypowiedzi, refleksje, oceny czy sądy w ramach listu są zawsze fragmentaryczne, urywkowe, odnoszą się bowiem do konkretnych faktów, do pewnych zagadnień czy stawianych problemów, których pełen obraz znają tylko korespondujący. Niemniej jednak, jeśli zestawia się zbiór tych listów — a tak uczynić należy — z wypowiedziami w listach do innych adresatów, z wynurzeniami pamiętnikarskimi czy tezami publikowanych prac naukowych, wówczas dopiero można docenić prawdziwą wartość ich treści.

Zagadnienie drugiego zbioru listów

Uważne wczytanie się w tekst listów daje podstawę do jeszcze jednej, wydaje się, istotnej uwagi. Trzeba przyjąć fakt istnienia drugiego zbioru listów — korespondencji, pomiędzy Edytą Stein a Romanem Ingardenem, zbioru, który już nie istnieje, z woli bowiem korespondujących został zniszczony. Ponieważ każda niepełna informacja z natury rzeczy budzi jakąś sensację, szczególnie u ludzi jej żądnych, a przy tym całkowicie nie zorientowanych w problematyce, niezdrowa wyobraźnia prowadzi w takim przypadku do wypowiadania z gruntu fałszywych wniosków opartych na błędnej analizie faktów, należy całokształt sprawy przedstawić jasno i obiektywnie³⁸.

³⁷ Listy z dnia 5.01.1917; 2.06.1918; 29.10.1918; 20.02.1917; 3.10.1918 oraz 10.10.1918.

³⁸ Odnosi się to do rozmaitych wypowiedzi prasowych, które może i w dobrej wierze, ale podszycone sensacją, nie ujmują obiektywnie problematyki np. J. Waloch, *Listy Edith Stein do Romana Ingardena zostaną w Polsce*, Fakty. Tygodnik Społeczno-Kulturalny, Bydgoszcz 1986, nr 7, s. 1, 3–5.

W omawianym zbiorze istnieje list z dnia 24 grudnia 1917 roku, odbiegający zasadniczo, pod względem formy i treści, od pozostałych, w którym czytamy: „Kochany, w ten wieczór jeszcze raz chciałabym być przy Tobie i powiedzieć Ci niejedno, w czym winna Ci jestem wyjaśnienie... — a kończy go słowami — ... teraz już ostatecznie żegnaj...”. Rzeczywiście, istnieje pewna luka czasowa w korespondencji, od września 1917 roku do stycznia 1918 — jedynym listem z tego okresu, to ów list z Wigilijnej Nocy, chociaż do stycznia 1917 brak również jakichkolwiek listów. Poza tym Edyta Stein była bardzo wierna zasadom, konwencji — jeszcze w 1929 roku w liście do Ingardena pisze: „...wbrew Pańskiej prośbie nadal będę pisać per ‘Pan’. Proszę nie podejrzewać, że robię to z jakichś powodów ‘natury moralnej’. Chętnie przychyliłabym się do tej małej prośby. Byłoby to jednak nieszczerze, gdyż niezgodne z moim odczuciem, a tego przecież sam Pan by nie chciał. Być może polska intuicja językowa jest inna niż niemiecka. Poufały sposób zwracania się do ludzi ma dla mnie w sobie coś z rodzinnego ciepła...”³⁹. Ten argument zasadniczo przesądza o przynależności wspomnianego listu do zupełnie innego zbioru.

Wrócić jednak należy do owych wspomnianych okresowych przerw w korespondencji. Otóż sierpień 1916 roku stał się dla młodego Ingardena — wyczytujemy to bardzo wyraźnie z jego własnych pamiętnikarskich not⁴⁰ czasem szczególnej próby życiowej. Czy może kogoś dziwić, że w chwilach trudnych szuka człowiek przyjaznego słowa otuchy i duchowego wsparcia? Właśnie od jesieni tego roku zadzierzgnęła się pomiędzy nimi silniejsza więź przyjaźni. Potem, w styczniu 1917 roku Ingarden wyjeżdża do Polski, by wrócić do Fryburga dopiero we wrześniu 1917 i pozostaje tam do swego doktoratu, zatem do stycznia 1918 roku. Ten zniszczony pakiet listów umieścić należy w tym przedziale czasu — od jesieni 1916 do stycznia 1918 — jedynym jego śladem jest pozostawiony przez Ingardena „list wigilijny”, należy przypuszczać, że jest to świadomie pozostawiony ślad. Po co i dla kogo? Jedynym sensownym celem może być chęć wskazania przyszłym, wnikliwym badaczom i przygodnym czytelnikom, aby odkrywając sam fakt, starali się również właściwie postawić sam problem i wyciągnąć z tego poprawne wnioski.

Natomiast dla Edyty Stein rzeczywiście szczególnie trudnym momentem był listopad 1917 roku, kiedy dowiedziała się o śmierci Adolfa Reinacha na froncie zachodnim⁴¹. Przy tym właśnie w tych latach wchodziła w okres dla niej życiowo ważny; był to bowiem pierwszy etap zasadniczego przełomu światopoglądowego. Szukała więc również przyjaznego wsparcia, zrozumienia. W tej życiowej „nocy ciemnej” byli dla siebie — Edyta Stein i Roman Ingarden — wzajemnym wsparciem, dzięki któremu doszli do wewnętrznej równowagi. Chociaż w pew-

³⁹ List z dnia 24.12.1917 — por. jego formę z wypowiedzią Autorki z dnia 29.12.1929.

⁴⁰ R. S. Ingarden, *Z dokumentów rodzinnych i wspomnień o ojcu, [w:] Spór o prawdę istnienia*, s. 272–274.

⁴¹ Zob. przypis 40.

nym momencie odruchem obronnym Edyty Stein wobec przeciwności było zamknięcie się w sobie oraz odcięcie od przyjaznych serc. Z pewnością tak raptowna i ostra reakcja była bolesna dla bliskiego otoczenia, rozumiała to, bo wyraźnie tłumaczy się w „wigilijnym liście”, szukała porady życiowej u samego Mistrza⁴². Sprawy te długo jeszcze nie dawały jej spokoju. Powraca do pewnych myśli w późniejszych listach, chociaż kryje się to czasem między wierszami⁴³. Dopiero w 1919 roku, kiedy wiadomość o ślubie Ingardena dociera do niej, wypowiada się wyraźniej: „...liczyłam się z tym, że takie nowe życie kiedyś Pan jeszcze rozpocznie [...] Nie zmienia to naturalnie w niczym przyjaźni, jaką żywię do Pana. Co się tyczy innych spraw, które poza tym istniały, to cieszyłabym się, gdyby mógł je Pan zachować tylko dla siebie i zechciał również spalić listy ode mnie, o ile przypadkiem jeszcze je Pan posiada. Wyrażam to jedynie jako życzenie. Jeśli uważa Pan, że tego rodzaju dyskrecji nie sposób pogodzić z wymaganiami idealnego małżeństwa, życzenie to nie może i nie powinno być dla Pana wiążące”⁴⁴. Widocznie adresat prosił o zniszczenie jego listów, ale na tym sprawa się nie kończy, pakiet listów nadal istnieje, a przechowuje je pieczołowicie odbiorczyni. Prawdopodobnie upomniał się znowu o nie Ingarden, bo w liście z 1924 roku Edyta Stein pisze: „...Listy są w moim biurku we Wrocławiu. Poproszę moją siostrę, żeby spróbowała je Panu przesłać. Tak czy inaczej spodziewałam się, że kiedyś je Pan odbierze...”⁴⁵. Zgodnie z obietnicą siostra Edyty Stein próbowała wysłać wspomniany pakiet listów ich autorowi, jednak bez powodzenia, poczta takiej przesyłki nie chciała przyjąć. Dlatego zaraz w następnym liście wyjaśnia: „...zależy mi na tym, aby zwrócić Panu te listy w takiej postaci, w jakiej je otrzymywałam. Poprosiłam więc siostrę, żeby odłożyła je ponownie na miejsce spoczynku w moim biurku. Co teraz począć z tym fantem?”⁴⁶

Pod koniec 1925 roku, listopad — grudzień, w dwóch kolejnych listach, Edyta Stein wraca do spraw związanych z owym zaskakującym „listem wigilijnym”, czy w ogóle z tym nieznanym pakietem listów. Podejmuje także pewne refleksje odnoszące się do czasów spędzonych wspólnie we Fryburgu, czyni to jednak po to, by wszystko pozostawić całkowicie przeszłości, która bezpowrotnie minęła. Pisze: „...Muszę przede wszystkim oznajmić Panu, że mniej więcej w czasie, gdy otrzymałam wiadomość o Pańskim ślubie, wspomnienia z Fryburga zatarły się we mnie na skutek nowych doznań, na skutek pewnej historii, wykazującej w wielu punktach niemiłą analogię do tej, która jest Panu znana [...] Doświadczenie było co najmniej tak samo bolesne, ale moja

⁴² Zob. „List wigilijny” z dnia 24.12.1917.

⁴³ Listy z dnia 12.02.1918; 10.04.1918; 5.05.1918.

⁴⁴ List z dnia 16.09.1919.

⁴⁵ List z dnia 25.10.1924.

⁴⁶ List z dnia 14.12.1924.

odporność wewnętrzna wzrosła o tyle, że pozwoliła mi przejść przez nią łatwiej i na tej drodze właśnie, jak sądzę, osiągnąć duchową wolność [...] Wracając w myślach do Fryburga, nie mogę, oczywiście, odczuwać przyjemności. ...wówczas powiedział mi Pan, że jestem „za bardzo katolicka”? Wtedy tego nie rozumiałam. Dzisiaj rozumiem i wiem [...] winy szukałam tylko w sobie [...] Od tej pory nic więc między nami nie stoi⁴⁷. Po kilku zaś dniach dopowiada: „...nie chciałabym naturalnie wcale zapierać się tego, że między nami — pomijając zupełnie wszystko inne — istniała prawdziwa przyjaźń i że bardzo ją sobie ceniłam. Gdy jednak spoglądam wstecz na te czasy, w tle widzę zawsze rozpaczliwy stan ducha, w którym się znajdowałam [...]. (Nie wiem, czy mógł Pan wówczas w ogóle mieć zbyt dobry wgląd w tę sytuację. A już z pewnością najmniejszą rolę grało tu to, co przeżyłam we Fryburgu. Był to kryzys, który narastał od dawna.) [...] O sprawie winy nie chciałabym więcej pisać, w ogóle o niczym, co się z tym wiąże⁴⁸.”

W 1927 roku Roman Ingarden wybiera się w naukową podróż do Niemiec i do Francji. Edyta Stein jest o tym powiadomiona, jak wynika z korespondencji, w jakimś sensie współorganizuje cały wyjazd. Na początku października pisze: „W sierpniu przywozłam z Wrocławia Pańskie listy, żeby je Panu zwrócić⁴⁹.” W kolejnych listach omawiają termin i miejsce spotkania. Najprawdopodobniej spotykają się 1 listopada, a może nawet już 30 października w Bergzabern u wspólnych przyjaciół — Conradów, tutaj listy, z którymi było tyle najrozmaitszych kłopotów zostały zwrócone Romanowi Ingardenowi⁵⁰. Korespondencja ta, ów pakiet listów nie istnieje, należy przyjąć, że zniszczył je Ingarden osobiście.

W świetle tych wypowiedzi, fakt istnienia odrębnego pakietu korespondencji jest bezsporny. Nie ma w tym nic sensacyjnego. Pochopne wyciąganie wniosków jest niewłaściwe. Prawo decyzji o dalszych losach tych listów należało tylko do korespondujących, a więc bezpośrednio zainteresowanych i to jest niepodważalne. Natomiast informacji o istnieniu takiej korespondencji, w imię naukowej prawdy, tuszować nie wolno, stanowi bowiem ona ważny element pełnego obrazu biograficznego zarówno Edyty Stein jak i Romana Ingardena, dzięki temu wielkość oraz pełnia człowieczeństwa obojga została tylko jednoznacznie podkreślona.

⁴⁷ List z dnia 29.11.1925.

⁴⁸ List z dnia 13.12.1925.

⁴⁹ List z dnia 2.10.1927.

⁵⁰ Listy z dnia 24.10.1927; 8.11.1927; por. z listem z dnia 1.11.1928.

Kilka uwag końcowych

Korespondencja pomiędzy Edytą Stein a Romanem Ingardenem urywa się jakby w pół zdania. Z tekstów ostatnich dwóch listów, pisanych zresztą po długiej przerwie, nie da się wyprowadzić wniosku, że to jest zakończenie długotrwałego kontaktu, przeciwnie: „...bardzo się ucieszyłam, że znowu się Pan odezwał. Chcę Panu tego dowieść w taki sposób, że z odpowiedzią nie będę czekała trzy lata”⁵¹. Niemniej należy zwrócić uwagę na fakt, że ostatni raz widzieli się ze sobą w kwietniu 1929 roku, na uroczystym jubileuszu Husserla. Potem Ingarden przebywał jeszcze krótko w Niemczech w 1936 roku, wówczas po raz ostatni odwiedza Edmunda Husserla, omija jednak Kolonię — nie odwiedza Edyty Stein. Więcej, o tym pobycie Ingardena w Niemczech, w ogóle nie wiedziała, nie ma o tym najmniejszego nawet śladu w ich korespondencji. Tymczasem E. Stein miała nadzieję, pisze wyraźnie: „Nie sądzę nawet, żebyśmy mieli widywać się odtąd rzadziej niż dotychczas, jeśli bowiem uda się Panu przyjechać jeszcze kiedyś do Niemiec, z pewnością mnie Pan przecież odwiedzi”⁵².

Z ostatnich listów można wyciągnąć jeden wniosek, potwierdzony zresztą stanowiskiem zajęтым przez Ingardena w krakowskim wykładzie⁵³ — uważał wstąpienie Edyty Stein do klasztoru za „życiową pomyłkę”, w tej radykalnej zmianie drogi życiowej widział przede wszystkim wielką szkodę dla filozofii, szczególnie dla fenomenologii i z tym nie mógł się pogodzić. Wydaje się jednak, że niełatwo to jednoznacznie osądzić, szczególnie dzisiaj, kiedy znamy ogromny dorobek filozoficzny Edyty Stein.

List z dnia 6 maja 1938 roku wysłany z Kolonii jest ostatnim listem Edyty Stein do przyjaciela. Pisany jest w kilka dni po śmierci Husserla, stanowi wspaniały dowód stosunku uczniów do Mistrza. Autorka stwierdza: „...wiem [...] dobrze, czym jest dla Pana śmierć Husserla. Nie wiem natomiast, czy pisano Panu coś bliżej na ten temat. W ostatnich tygodniach swego życia oderwał się zupełnie od spraw tego świata, również od swojej pracy, jedynym zaś, co zaprzętało jeszcze jego myśli, była tęsknota za odwieczną Ojczyzną. Było to więc błogosławione umieranie, które nie pragnie dla siebie żaloby tych, co zostają. Nie zwalnia nas to jednak od długu wdzięczności, jaki winni jesteśmy dziełu jego życia. Teraz właśnie byłoby rzeczą bardzo stosowną dać tej wdzięczności wyraz w pracy, która uczciłaby jego pamięć”. Tą sprawą zainteresowana jest bardzo, deklaruje swoją współpracę, ale już przewiduje ewentualne trudności.

⁵¹ List z 1937 r.

⁵² List z dnia 27.10.1933.

⁵³ Listy z dnia 5.05.1934; z 1937 r.; por. także z wypowiedziami Romana Ingardena z cytowanego artykułu: *O badaniach filozoficznych Edith Stein*.

Za pół roku, bo już 31 grudnia Edyta opuszcza na zawsze państwo niemieckie — swoją ojczyznę — chroniąc się przed hitlerowskim terrorem do klasztoru karmelitanek w Echt, w Holandii, skąd 2 sierpnia 1942 roku wyrusza w swoją ostatnią drogę do Oświęcimia. Jednakże jeszcze z Echt, pisząc do swej serdecznej przyjaciółki Jadwigi Conrad-Martius (5.11.1940) wspomina bardzo serdecznie Romana Ingardena, a także jego synów⁵⁴.

Listy Edyty Stein do Romana Ingardena są rzeczywiście skarbcem wielu istotnych i cennych informacji, które łącznie z całą resztą publikowanej już korespondencji, jak również pism pamiętnikarskich, szczególnie zaś naukowych, stanowią wspaniałą całość⁵⁵. Bezsprzecznie są ważnym ogniwem w wielkim łańcuchu zagadnień związanych z życiem i działalnością nie tylko Edyty Stein i Romana Ingardena, ale również całego kręgu znaczących fenomenologów.

Die Glossen zu den Briefen von Edyta Stein an Roman Ingarden (Kurzfassung)

Der vorliegende Artikel ist ein durchgearbeiteter und ergämender Text, der vom Autor als Einleitung zu der geplanten Herausgabe der „Briefe von Edyta Stein an Roman Ingarden“ vorgesehen wurde. Dieser Text wurde aber vom Herausgeber der ersten polnischen Ausgabe dieser Briefe nicht beigelegt.

Indem der Autor in die Gesamtheit der veröffentlichten Briefe einführt, betont er den besonderen Wert dieser ansehnlichen Korrespondenzsammlung (162 Briefe aus der Zeit vom 5.01.1917 bis zum 6.05.1938), vor allem in biographischer — sowohl in Bezug auf E. Stein als auch R. Ingarden — aber auch in philosophischer Hinsicht. Die darin enthaltene Information hat einen Quellencharakter.

Wertvoll vom editorischen Standpunkt ist die Reflexion im Bereich der Epistolographie, die auf den Brief als eine besondere Form der Gedächtniseinprägung der menschlichen Gedanken deutet. Insbesondere wurde der Wert des Briefes als eines Quelldokumentes betont. Beachtet wurde auch die Art und Weise der Ablesung des Briefinhaltes, das richtige und objektive Verstehen des Sinnes bei Beibehaltung des Wahrheitskriteriums und der grundlegenden ethischen Prinzipien.

Die gründliche Analyse der Briefsammlung erlaubt, die prinzipiellen biographischen Informationen — vor allem in Bezug auf E. Stein, aber auch R. Ingarden — festzulegen. Der Inhalt der Briefe enthüllt uns die wesentlichen Lebensetappen von E. Stein als Assistentin von Husserl, Wissenschaftlerin, Erzieherin, Lehrerin, gesellschaftliche Funktionärin und schließlich Nonne. Sehr stark wurde auch ihr ständiges Streben nach der Enthüllung der Lebenswahrheit im philosophisch — theologischen Aspekt betont. Wertvoll sind die Bemerkungen von E. Stein bezüglich des Phänomenologenkreises in Göttingen und Freiburg, der wissenschaftlichen Gesamtarbeiten sowie der gesellschaftlich-politischen Probleme.

⁵⁴ *Edith Stein Briefe an Hedwig Conrad-Martius*, Hrsg. von H. Conrad-Martius, Kösel Verlag München 1960, s. 56. Edyta Stein popełniła tutaj małą nieścisłość — wspomina czterech synów prof. Ingardena, faktycznie było ich trzech.

⁵⁵ Zob. przyp. 1 oraz 22.

Eine besondere Frage, die aus der Analyse der ganzen Briefsammlung entsprang, ist die These über das Bestehen einer zweiten Briefsammlung — tatsächlich nicht mehr bestehenden, deren einzige Spur der sog. „Weihnachtsabendbrief“. Er ist sicherlich von großer Bedeutung für die Gesamtheit der biographischen Probleme.

Abschließend wurde besonders der hohe Wert der Briefe von E. Stein an R. Ingarden in Hinsicht auf den ganzen schriftstellerischen Nachlaß ihrer Autorin betont, insbesondere in Hinsicht auf die volle und objektive Erfassung der Persönlichkeit der Korrespondenten.